

Zawsze jest sposób, by zrobić więcej i lepiej



Nilton Sérgio Zebrak – przewodniczący dynamicznej grupy charytatywnej OAM – Obreiros do Amor e Misericórdia (Pracownicy Miłości i Miłosierdzia) opowiada o początkach niezwyklej pracy pomocowej prowadzonej przez grupę.

Jest lekarzem pediatrą, który mieszkał od 1976 roku w mieście Embu das Artes w stanie Sao Paulo. Stał się spirytystą w 2003 r. i od kilku lat jest przewodniczącym powszechnie znanej w Brazylii spirytystycznej grupy OAM.

Tysiące ludzi, którzy przychodzili do grupy z depresją, problemami zdrowia psychicznego i z wieloma innymi prośbami, znajdowało w niej cenne duchowe porady i pomoc.

W jaki sposób został pan spirytystą?

Stało się to po tym, gdy spotkałem Carlę, po rozwodzie. Byłem tak bardzo zadowolony, że w końcu mogę zrozumieć prawdziwe znaczenie religii, filozofii i zachowań ludzkich, w ramach nauki. To było fantastyczne: dowiedzieć się, że wiara musi być uzasadniona, ale także, że jest logiczna i może być wyjaśniona przez fizykę kwantową.

Odkryłem Jezusa i dowiedziałem się, jak być naukowcem z moralną postawą. Odkryłem, że jego nauki mogą silnie wpłynąć na rozwój naszej planety i jej mieszkańców.

Jak powstała grupa OAM?

Pierwszego dnia, gdy pojawiłem się w Centrum Spirytystycznym, spotkałem Dr Chan, Ducha. Teraz, dziesięć lat po tym wydarzeniu nadal czuję emocje, które mi wtedy towarzyszyły.

Skomunikował się ze mną przy okazji, gdy zabrałem Carlę na duchowe leczenie. Już wcześniej pracowałem jako wolontariusz w trzech spirytystycznych ośrodkach, lecz teraz Dr Chan poprosił mnie, bym założył Centrum Leczenia, aby uzdrawiać ciało, duszę i umysł.

Przekazał mi, że centrum powinno być założone w mieście Embu das Artes w São Paulo. Jak miałem to w zwyczaju, zastosowałem się do tej prośby! Grupa OAM została założona cztery lata temu. Od tego czasu służyliśmy pomocą prawie 100 000 osobom. Mamy niespełna 15 000 zarejestrowanych pacjentów.

Które z problemów, z którymi musieliście się zmierzyć, najbardziej zwróciły pana uwagę?

Zdumiewająca jest liczba ludzi cierpiących z powodu depresji, lęku, smutku czy samotności. Około 30% przypadków, którymi się zajmowaliśmy, były w jakiś sposób związane z problemami behawioralnymi i mentalnymi.

Jak Spirytyzm pomógł ludziom zmierzyć się z tymi emocjonalnymi problemami?

Myślę, że uczyniliśmy duży krok naprzód w stosowaniu duchowości i religijności tak, aby zrozumieć i leczyć problemy psychiczne. Lecz możemy i powinniśmy robić dużo więcej. Nie powinniśmy uważać Nauk za panaceum na wszystkie choroby. Nie należy ich także uważać za kolejne Wielkie Objawienie.

Zamiast tego powinniśmy pracować wspólnie z braćmi i siostrami innych wyznań i religii, by budować pokój w nas samych oraz pokój na całym świecie.

To jest jedyna droga do osiągnięcia szczęścia przez nas wszystkich. Jeszcze raz muszę powiedzieć, że Jezus był niezwykły – Mistrz wszystkich mistrzów i proroków, którzy żyli

na Ziemi: Kochaj siebie i kochaj innych; to jest ta magiczna recepta. Czyni innym tak jakbyś chciał, żeby tobie czyniono. Fantastyczne i pro-aktywne.

Co jest głównym powodem niepokoju u ludzi, którzy udają się do pana grupy w poszukiwaniu pomocy?

Ludzie pragną uwagi, chcą zostać wysłuchani. Lecz w naszym technologicznym lub raczej techniczno-nielogicznym świecie, to się nie zdarza. Nawet ludzie z tej samej grupy spirytystycznej często komunikują się pomiędzy sobą głównie poprzez SMS, e-mail, telefon komórkowy, każdy przy swoim komputerze i monitorze.

Co gorsza, każdy żyje we własnym pokoju, otoczony innymi ludźmi, lecz samotny, odizolowany w swoim małym świecie. Tysiące takich ludzi przybywały do OAM opowiadając swoją historię rozczarowań, odarcia ze złudzeń lub co gorsza niezdolności do pokochania siebie samych.

Oni przyszli do nas spodziewając się, że rozwiążemy ich problemy i wyleczymy ich. Lecz my nie jesteśmy odpowiedzialni za przyczynę ani efekt ich chorób. Tłumaczymy, że wszyscy muszą przejść przez proces wewnętrznej przemiany (odnowy), poprzez który zaczynamy rozumieć, że jesteśmy odpowiedzialni za to co nas spotyka, że jesteśmy w jednym momencie wykonawcami oraz współtwórcami naszego losu. Zrozumienie tej prawdy to jednocześnie moment, od którego wszystko zaczyna się zmieniać. Lecz nie jest to prosty proces.

Jak pan ocenia jako lekarz, ale także spirytysta przyczyny obecnej sytuacji, gdy doświadczamy tak wielu problemów zdrowia

psychicznego?

Wierzę, że potężne leki antydepresyjne nie są rozwiązaniem w tych przypadkach. To zależy od każdego z nas. My lekarze jesteśmy tutaj w pewnym stopniu winni tej sytuacji, bo uczymy się i akceptujemy pogląd, że choroby umysłu muszą być leczone farmakologią.

Nikt nam nie powiedział, że choroby pochodzą z wewnątrz, zgodnie z prawem Bożym. Nikt nie uświadamiał nam, że są wynikiem wyborów, których dokonujemy i w świecie duchowym i podczas naszego życia w świecie materialnym na Ziemi.

Musimy zniszczyć paradygmaty, które paraliżowały Medycynę Hipokratesa, które wytworzyły medycynę korporacji, potężnych ekonomicznie korporacji, które podążają za swoimi zwierzęcymi instynktami, bez dbałości o ludzkie istoty, lecz wyłącznie w pogoni za finansowymi wytycznymi.

Jak wielu ludzi leczy pan każdego miesiąca w OAM. Jak organizujecie swoją pracę?

Przyjmujemy około 5000 osób miesięcznie, pracując trzy dni w tygodniu. W soboty przybywa około 600 osób. Każdy pacjent jest rejestrowany. Nasz system pracy pozwala na dużą efektywność, przyjmujemy dużą liczbę osób, jednocześnie zwracając uwagę na wysoką jakość usług.

Zawsze podkreślamy, że ludzie muszą zmienić swoją postawę etyczną, swoje moralne wartości. Dajemy im uzdrawianie, mówimy im o czytaniu Ewangelii w domu, oferujemy im duchowe doradztwo itd.

Ci, którzy przybywają do naszej grupy, wiedzą, że staramy się działać jak najlepiej i każdego tygodnia staramy się trochę poprawić. Uważam, że zawsze jest sposób, by robić więcej dobrej roboty.

Pomagamy także bezdomnym w pięciu gminach, rozdając 1000 posiłków każdego tygodnia. Prowadzimy dom, w którym mieszka 6 bezdomnych osób. W 2013 roku rozdaliśmy potrzebującym 6400 kocy i wiele ubrań.

Utrzymujemy partnerskie relacje z siedmioma domami starców. Produkujemy dla nich geriatryczne pieluchy oraz przekazujemy pieniądze na ich posiłki. Nasza działalność obejmuje też kilka innych projektów socjalnych w stanie Sao Paulo.

Praca tutaj nigdy się nie kończy, pozostając spoiwem, które łączy naszą grupę! To jest to, co pozwala nam iść dalej, co uszczęśliwia nas i staje się naszym antidotum na egoizm, próżność i pychę.

Naszym mottem jest: "Dobroczynność to Słowo Boże", lecz muszę dodać, że nie ja jestem szefem tego projektu.

Naszym mistrzem jest Jezus, który jest tutaj prawdziwym przywódcą. Wszyscy musimy ciężko pracować, wszyscy musimy uczyć się, by nie zaniedbać miłości i szczęścia, które pochodzą z pomagania innym ludziom.

Źródło: [oConsolador](#),